

Kwestią czasu było, aby katoliczka z Rzepedzi, Halina Krogulecka, zaczęła pisać ikony. Nie malować, a pisać, czyli małym pędzelkiem nanosić na odpowiednio przygotowaną powierzchnię deski tysiące pionowych i poziomych kreseczek.



Często przychodziła do miejscowej cerkwi grekokatolickiej pod wezwaniem św. Mikołaja i z podziwem przyglądała się ikonostasowi. Tajemnica przechodzenia ze świata profanum do świata sakrum coraz bardziej ją pociągała. Powoli oswajała się z terminami teologicznymi. Powoli docierało do niej, że ikony należy przede wszystkim umieć czytać, że naniesione na nich jest swoistego rodzaju pismo obrazkowe, że ważniejsza jest treść niż forma.